

Z Y C I E

PRZEMYSKIE

NR 22 (394)

ROK IX

28 MAJA 1975 R.

CENA 2 ZŁOTE

Amerykańscy producenci filmowi, kręcący w kenijskim mieście Naivasha serial „Zrodzone na wolności”, byli zmuszeni sprowadzić młode lwiątko z... Kalifornii, a przecież 50 lat temu brytyjscy osadnicy w Kenii bali się o swe życie, gdyż w okolicy wałęsały się setki lwów.

Kanadyjscy myśliwi, zaopatrujący przemysł futrzarski, wyruszają co roku do Zatoki Świętego Wawrzyńca w poszukiwaniu nowo urodzonych fok. Zabija się je pałkami i na miejscu obdziera ze skór, a focze matki odpędza. Wracają, kiedy odchodzą myśliwi i szturchają nosami martwe ciała swych młodych. Przerażające.

Motywy tej i innych rzezi prowadzonych przez człowieka są różnorodne: zapotrzebowanie na nowe tereny pod uprawę lub hodowlę, chęć zdobycia skór i mięsa, wzbogacanie ogrodów zoologicznych lub cyrków, potrzeby badań naukowych. Biała Księga międzynarodowego związku ochrony przyrody i bogactw naturalnych z siedzibą w Szwajcarii wymienia ponad 1 000 gatunków zwierząt, którym grozi całkowite wytepienie.

W RODZIMEJ I OBCEJ PUSZCZY

Niewiele pomagają ostrzeżenia naukowców, że niszczenie jakiegoś gatunku, człowiek wyrządza sobie samemu szkodę. Zachwianie stosunków ekologicznych może spowodować trudne do ustalenia skutki. Oto w północno-wschodniej Argentynie myśliwi wytepiili większość aligatorów — naturalnych wrogów piranii. W rezultacie bydło usiłujące pić wodę z rzek często traci języki, odgryzione przez te drapieżne ryby. Jeśli hodowca chce przeprawić stado, musi poświęcić przynajmniej jedną, najstarszą krowę i dać ją na pożarcie piraniiom, by pozostałe mogły względnie bezpiecznie przejść przez bród.

Zdolność zabijania, a zara-

zem niszczenie tego co nazywamy środowiskiem, rozwinęła się u człowieka w ostatnim stuleciu ogromnie, można powiedzieć — w sposób zastraszający. Legalne polowanie dla sportu i kłusownictwo stały się głównym powodem spadku pogłowia niektórych gatunków, nawet znajdujących się pod ochroną. Wielu zoologów uważa, że jeszcze groźniejsza jest dla zwierząt utrata przestrzeni życiowej, następująca w wyniku wzrostu i nieprzerwanej ekspansji gatunku homo sapiens.

Tak dzieje się na całym świecie. Czy w Polsce także? Niestety, nie jesteśmy wyjątkiem. Na plus dla nas i dla uspokojenia ludzkiego sumienia może-

my dodać tylko tyle, że nasze państwo — mając odpowiednie uprawnienia i możliwości — czyni wiele, ażeby zahamować skutki działalności człowieka, a nawet — tam gdzie to jest możliwe — naprawić wyrządzone naturze zło, odtworzyć to, co się jeszcze da i na co nie jest za późno. Pozytywny przykład, to wzrost pogłowia żubrów w kraju (w kilku ośrodkach) do około 500 sztuk. Podobnie ma się sprawa z jeleniem, niedźwiedziem, łosiem, bażantami i inną zwierzyną.

Bezwzględnie zwalczamy kłusownictwo, odstrzał zwierzyny dzikiej (od drobnej po grubszego zwierza) jest ustalany w oparciu o dane o stanie pogo-

wia. Uwzględnia się przy tym nie tylko finansowe potrzeby państwa, lecz również gospodarki leśnej, ochrony gatunków i środowiska. W województwie rzeszowskim ilość zwierzyny nie zmniejsza się, lecz utrzymuje na poziomie określonym potrzebami. W naszych lasach żyje aktualnie (dane Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych) około 60 żubrów, 1 700 byków — jeleni i 2 300 łani, 70 danieli, 16 000 saren, 3 500 lisów, 224 wilki, 24 głuszce, 32 000 zajęcy (tylko w lasach), 30 niedźwiedzi, 3 500 dzików. Utworzono kilka ośrodków hodowlanych zwierzyny. Znajdują się one m. in. w Lutowiskach, Wetlinie, Cisnej, Baligródzie, Komańcu, Krasiczynie, Rudniku.

Czy można jednak rozmnażać niektóre gatunki w nieskończoność? Na pewno nie! Niewątpliwie żubr jest wspólnym zwierzęciem, ale tylko wtajemniczeni wiedzą ile zjada i jakie robi szkody w drzewostanie. A wilk, dzik? Kilka lat temu, póki nie ogrodzono ośrodka hodowlanego w południowej części powiatu przemyskiego, nieraz na łamach naszego tygodnika drukowaliśmy alarmujące listy i artykuły mówiące o szkodach wyrządzanych przez dziki w uprawach polowych rolników z Kalwarii Pałacowskiej, Hlwnik i kilku innych miejscowości.

Po cóż stary, kilkunastoletni król polskiej puszczy ma paść gdzieś w kniei, kiedy można na nim jeszcze zarobić? Jest wielu myśliwych, którzy dadzą grube pieniądze za chwilę spotkania oko w oko z żubrem, za możliwość odstrzału. „Dewizowi” myśliwi zapłacili Okręgowemu Zarządowi Lasów Państwowych w Przemyślu w 1974 roku 342 000 zł za zabicie 3 żubrów.

Grubego zwierza (i nie tylko) jest w Europie coraz mniej, toteż do polskich ośrodków ciągną myśliwi z wielu krajów. Już w bieżącym roku w Krasiczynie, Rudniku i kilku innych nadleśnictwach polowali Anglicy, Hiszpanie, Szwedzi, Francu-

zi, Niemcy. Nie zabrakło również Amerykanów.

W 1974 roku wpływ do kasy OZLP — tylko od myśliwych zagranicznych — wyniósł 3 528 000 zł. Suma ogromna, ale też ceny za polowania nie są niskie i stale rosną, na całym świecie. Ołów za prawo odstrzelenia jelenia i wywiezienie za granicę jego poroża o wadze 12 350 gramów trzeba zapłacić 242 000 złotych (jest to wieniec w granicach rekordów Polski). Zabicie dzika i wywiezienie jako trofeum jego szablki o długości 25 cm kosztuje obokrajowca 45 000 złotych. Za każdy milimetr oreza długości ponad tę normę trzeba płacić dodatkowo 1 140 złotych i to w dolarach, w relacji 1 dolar = 48 złotych.

Zaczynamy się specjalizować w eksporcie zwierzyny żywej. W ubiegłym roku odwołano dla zagranicy dziki i zajęce, sprzedajemy bażanty wyhodowane w specjalnych ośrodkach (m. in. koło Kańczugi).

Państwo, regulując przepisanymi celnymi wywóz myśliwskich trofeów, skutecznie zwalcza nielegalny ich przemyt i handel, chroni zwierzynę przed zagładą. W ten sposób działamy zgodnie z międzynarodowym porozumieniem zawartym przez 80 krajów (dotychczas ratyfikowało go tylko 9), które przewiduje wyeliminowanie handlu zagrożonymi gatunkami. Te i inne przepisy wprowadzane w coraz liczniejszych krajach stwarzają szansę przetrwania błękitnemu wielorybowi, leśnemu wilkowi, ładowemu żółwiowi, goryłom, niektórym gatunkom małp, żubrom, niedźwiedziom, tygrysom i innym gatunkom z listy zagrożonych.

Nieprosta jest jednak droga od przepisu do praktyki, a jeśli się przy tym zważy, że w najbliższych dziesięcioleciach dalsze miliony hektarów ziemi pójdą pod pług, by żywić mnożący się gatunek ludzki, perspektywę dzikiej zwierzyny nie są wesołe.

Z. ZIEMBOLEWSKI

Mamom - miłości
dzieciom - radości



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



Chociaż w Bieszczadach żyje tylko 30 niedźwiedzi, ten musiał zginąć od kuli myśliwego, gdyż napadał na bydło, wdzierał się do zagród, rozzuchwalony „nietykatością” mógł pewnego dnia zaatakować ludzi.
Fot. B. DĄBROWSKI

NIEDZIELA CZYNU

Liczby mają swoją wymowę, od nich więc zaczynamy naszą relację z minionej NIEDZIELI CZYNU PARTYJNEGO.

Na wyznaczone przez sztaby miejsca pracy zgłosiło się 11 450 osób, w tym ponad 6 500 członków partii, czyli 93 proc. stanu przemysłowej organizacji partyjnej. Do pracy na rzecz rozwoju miasta i powiatu stanęli również liczni członkowie innych stronnictw politycznych (około 700), organizacji młodzieżowych (2 000) i bezpartyjni (3 000).

W mieście prace społeczne prowadzono w 10 punktach: na byłej targowicy, w parku, przy ul. 3 Maja, Galińskiego, Słowackiego, na stadionach — Polnej i Czuwaju, na osiedlu Kmiecie, na Lipowicy i na terenach nowo budowanego międzynarodowego campingu nad Sanem; w powiecie natomiast — w dziesiątkach miejscowości przy budowie dróg, przystanków i obiektów sportowych.

Wysilek ponad 11 000 ludzi i ich trud jest dziś widoczny. Zmienił na przykład swe oblicze duży odcinek ul. 3 Maja, wypiękniła Słowackiego, ubyło wybojów na drodze w okolicy Poździeca, wydłużyła się droga, która łączy Pralkowce z Zalesiem itd., itd.

Relacjonując przebieg ostatniej niedzieli, trzeba przypomnieć, że wartość czynów produkcyjnych zrealizowanych 4 maja br. przez członków partii i wielu bezpartyjnych w przemysłowych zakładach wyniosła 1 463 000 złotych. Dostarczyli oni na rynek lub dla potrzeb przemysłu wiele odlewów i zaworów regulacyjnych („Polna”), mebli kuchennych i pokojowych (ZUWPT), tkanin powlekanych („Sanwil”) itd.

A oto nasze relacje z niektórych miejsc pracy minionej NIEDZIELI CZYNU PARTYJNEGO.

Do czynu stanęła cała załoga **SPOŁDZIELCZYCH ZAKŁADÓW METALOWO - CHEMICZNYCH** im. 22 LIPCA. Robotę zorganizowano bardzo sprawnie. W chwili, gdy przyjechalismy na ul. Herbertów, tam gdzie przygotowywano teren pod budowę nowego obiektu, prezes **Bolesław Dudzik** i przewodniczący Rady Zakładowej **Tadeusz Świdnicki** z zapożanymi minami dyskutowali o czymś zawzięcie. Okazało się, że jeszcze nie przywieziono grochówki, a oni obiecali załozce ciepłą strawę.

— Trudno, trzeba trochę poczekać!

Tymczasem, zmontowana ad hoc, zakładowa orkiestra zagrała od ucha.

— Przyjemniej pracować — powiedział nam tow. **Zbigniew Draganowski**. — Wykonaliśmy już dotąd sporo dobrej roboty. Razem z nami stanęli do czynu bezpartyjni...

Stanisław Fortuna nie jest członkiem PZPR. Nie załował jednak części wolnego dnia:

— Zawsze pracujemy wspólnie, więc i dzisiaj... Przybędzie spódnicy oszczędności, które potem będą procentować dla nas wszystkich...

Do rozmowy włączyła się szefowa brygady z odlewni (zakład produkcyjny nr 3) **Władysława Gancarz**:

— Moje dziewczuchy pracują jak trzeba! **Pasierb, Cypara, Zybłńska, Zarzyka...** A **Lubas** przyszła nawet z córką!...

Główny wysilek podczas NIEDZIELI CZYNU PARTYJNEGO skierowali przemysłanie na prace drogowe.

♦ Na 3 Maja (ostatni odcinek ulicy na Budach) kopano rowy przydrożne, ustawiano krawężniki, plantowano podłoże i wysypywano je żwirem. Szczególnie wyróżnili się tu pracownicy **KOMENDY MIĘSTA MO**. Ale inni też nie żalowali rąk.

— To nasz czyn, nie oszczędzamy się więc — powiedział tow. **Walatek**, sekretarz TERENOWEJ ORGANIZACJI PARTYJNEJ NR 4. — Proszę popatrzeć, jak pracuje towarzysza **Bartnicka**, albo towarzysza — **Wierzbicki** i **Salamaj!** A nie młodzi przecież... Zresztą pracują wszyscy — i towarzysze **Chmiel**, i towarzysze **Nahyna**... Mam wymieniać całą listę? Bo nie widzę takich, którzy nie zasługują na pochwałę.

Podobne zaangażowanie panuje wśród członków partii z **OZLP**. Oderwany na chwilę od roboty tow. **Stanisław Kolman** zwraca naszą uwagę na kilku starszych już wiekiem mężczyzn:

— Pięknie śmigają lopatami. nie? A zapytajcie ich, ile mają lat...

Notujemy nazwiska: **Hamulak, Rudnicki, Tokarz, Szpiech** (i sekretarz zakładowej organizacji), **Wydra**...

♦ Wzdłuż ul. Galińskiego pra-

cowało wiele grup. Kierującymi prowadzonymi w mieście robotami drogowymi dyr. **Jerzy Drozd** szczególnie wyróżnia grupy z **POWIATOWEJ SPOŁDZIELNI USŁUG WIELOBRANŻOWYCH** oraz ze **SPOŁDZIELCZEGO PRZEDSIĘBIORSTWA ZAOPATRZENIA I ZBYTU** („Pracowali bardzo efektywnie. A co najważniejsze — ramie w ramie członkowie partii i bezpartyjni...”). Słowa uznania padły również pod adresem towarzyszy z **KOPALNICTWA GAZU ZIEMNEGO** i **CPN**.

Mirosław Beck — I sekretarz zakładowej organizacji tego ostatniego przedsiębiorstwa — był zadowolony ze swoich podopiecznych. Robota przebiegała sprawnie. Towarzysze — **Klein, Kasjan, Paczkowski, Misakiewicz, Łanik, Iwaniszyn** i kilkunastu innych — wśród nich **Ryszard Marciniak** z synem **Jerzym** (uczniem Technikum Mechanicznego) pracowali z godnym pozdroszczenia zapalem.

♦ Przy ul. Słowackiego swój partyjny czyn realizowali członkowie kilku organizacji. Najbardziej jednak wydajnie spisywali się towarzysze z **OTL-u**, **ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU TERENOWEGO „ASTRA”** oraz **POWIATOWEJ SPOŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPIKA”** (w ich gronie — jak gdzie indziej — nie zabrakło członków **ZMS** i **ZSMW**).

PRALKOWCE. 130 ludzi ubrudzonych rozmokła, lepiącą się gliną profiluje drogę, przetraca ziemię, plantuje żwir. O kilka zdań na temat przebiegu prac prosił **Adama Chudzikiewicza** — współorganizatora czynu w gminie Krasieczyn.

— Widzicie jak pięknie pracują. Warunki trudne, ale i zapal niemamy. Roboty postępują naprzód. Wysilek członków partii z Krasieczyna, Pralkowiec i Zalesia wspierają bezpartyjni i zesetelowcy. Informując o przebiegu prac, zaznaczył szczególnie pracowitość leśników, którym przewodzi **Mieczysław Giaz**. Choć prawdę powiedział, wszyscy tu zasługują na słowa uznania.

MEDYKA. 48 osób od wczesnego ranka pracuje przy wykopach pod przyszłą siedzibę urzędu gminnego. Nie zraża ich błoto i podchodząca woda. Naczelnik gminy **Gerard Szczygiel**, zapytany o wyróżniających się, odpowiada:

— Wszyscy! Kilka minut obserwacji wystarczy, by się przekonać o słuszności tego stwierdzenia. Zgłosili się do pracy członkowie z **POP** przy Urzędzie Gminy, **GS** i ze wsi oraz wopiseli z kpt. **Wólczyńskim**. Żołnierze z zielonymi otokami nie należą wprawdzie do medycznej organizacji partyjnej, ale są służbą związaną ze wsią, toteż nie obce im nic, co się tu dzieje.



SPRZEDAŻ WALUT DLA TURYSTÓW

Polscy turyści, udający się za granicę, będą mogli w tym roku łatwiej dokonać wymiany walut. Od 1 czerwca przemysłowy Oddział NBP wprowadził dwumianowy system pracy przy sprzedaży obcych środków płatniczych. W poniedziałki, wtorki, środy i czwartki kasy wymieniać będą w godzinach od 7.45 do 17.30 (w pozostałe dni w normalnych godzinach urzędowych).

Podobnie rzecz wygląda w agencji **Banku Pekao SA** przy pl. W. Proletariatu. W pierwszych czterech dniach tygodnia waluty sprzedawać się będzie od 8 do 15, natomiast w piątki i soboty od 8 do 17.30.

Również **Polskie Biuro Podróży „Orbis”** postarało się, aby turyści mogli w Przemyślu nabyć obce waluty nawet w niedziele i święta (w godzinach od 10 do 13.30 i od 15 do 16). W pozostałe dni kasy czynne będą od 9 do 16 (w soboty od 9 do 14).

Od 1 lipca waluty nabywać będzie można także w **PKO** (od godz. 12 do 17).

Dodatkowe godziny sprzedaży na pewno przyczynią się do usprawnienia obsługi turystów, coraz częściej udających się za granicę przez Przemyśl.

6)

CZYN ORMOWCÓW

Działająca przy Komisariacie Kolejowym **MO** placówka **ORMO**, czcując 30 rocznicę zwycięstwa nad faszystym, uporać kowała groby żołnierzy poległych w walkach z bandami **UPA** w książeczkich lasach w roku 1946. Znajdując się na zasażonym cmentarzu, zapomniane dotychczas, mogiły przyciągają wzrok barwnym kobiercem kwiatów.

ZIELONE ŻNIWA

Pogoda sprawiła, że już w połowie bm. rozpoczęły się sianokosy. Najwcześniej do zielonych żniw przystąpili rolnicy z **Maćkowiec, Bachórcza, Małkowiec, Ostrowa i Młodowic**. Zbioru traw dokonuje się przeważnie kompleksowo przy użyciu sprzętu **Kółek Rolniczych**. Pełnia sezonu trwa także w medycznym kombinacie **PGR**, w **PSK** w **Stubnie** oraz w **RSP** w **Ostrowie**.

Tempo jest jednak niezadowolające. Mając na uwadze zbiór trzeciego pokosu traw, przeznaczonych głównie na sianokiszonki, należałoby zważyć zakrzętną się koło tej roboty. Nie wolno też zapominać o konieczności nawożenia łąk!

DZIĘKUJEMY!

W dniach od 8 do 14 maja odbywały się w Warszawie **V Centralne Manewry Techniczno-Obrońne**, w których uczestniczyli również przemysłowcy harcerze. Pozdrowienia otrzymaliśmy od druhów: **Marka Zubba, Mirosława Artmana, Adama Dudka** i **Bogusława Marcinea** — uczniów i Liceum Ogólnokształcącego.

Z pobytu w Iwoniezu — Zdroju napisał do nas sekretarz **KMIP Jan Sura**.

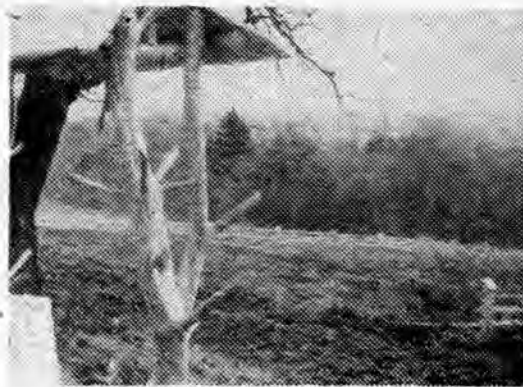
Z **Bautzen**, od pracujących w **NRD** przemysłowców, nadeszły pozdrowienia dla kolegów z „Sanwilu” i czytelników „Zycia” — w imieniu całej grupy kartkę podpisał **Ryszard Piekoś**.

Z **Węgierskiej Górki**, gdzie odbywał się półfinał turnieju piłki nożnej szkół zawodowych, napisali do nas uczniowie szkoły przyzakładowej przemysłowej „**Polnej**” wraz z trenerem inż. **R. Baranem**.

PRZED SEZONEM TURYSTYCZNYM „CISOWA - CAMPING”

Już w niedalekiej przyszłości, w **Cisowej** oddany zostanie do użytku dobrze zagospodarowany, stylowy camping (budują go — srowadzeni przez **Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych** — fachowcy z **Zakopanego**). Będzie tu parking, domki i oryginalne koliby, asfaltowe ścieżki turystyczne oraz... wyposażenia koni do jazdy wierzchem.

Wspaniała inicjatywa!



Te jeszcze dziewicze pole w niedługim czasie stanie się na pewno ulubionym miejscem wypoczynku zmotoryzowanych turystów.

Fot. J. LEŚNIEWSKI

WYSTAWA GRUPY „SAN”



Związek Polskich Artystów Plastyków, rzeszowski Biuro Wystaw Artystycznych i Muzeum Ziemi Przemyskiej są organizatorami wystawy malarstwa, grafiki i rzeźby członków Grupy **SAN**. W ekspozycji uczestniczy 15 artystów, wśród nich trzech mieszkających w Przemyślu: **Helena Płoszaj - Wodnicka** i **Wiesław Wodnicki** oraz **Andrzej Kubat**.

Wystawa czynna jest od 15 maja w salach **MZP** (plac Czackiego 3).

DZIEJE ZIEMI I CZŁOWIEKA — wystawa archeologiczna



15 maja otwarto nowa, stała ekspozycja w Muzeum Ziemi Przemyskiej — **Dzieje Ziemi i człowieka w Przemysku**. Autorem scenariusza jest mgr **Antoni Kunysz**, komisarzem wystawy mgr **Andrzej Koperski**, oprawę plastyczną przygotowali **Wiesław Wodnicki** i **Andrzej Kubat**.

— **Wystawa archeologiczna** — informuje **Antoni Kunysz** — przedstawia osadnictwo człowieka w regionie przemyskim od epoki kamienia, tj. od około 25 000 lat p. n. e. po połowę **XIV** wieku naszej ery. Prezentujemy na niej m. in. narzędzia człowieka z czasów paleolitycznych, przedmioty kultury łowczej i okresu rzymskiego, wyroby z kamienia, brązu i żelaza, ciekawe importy z **Rusji** i **Bizancjum**, szkielety przedhistorycznych zwierząt (mamuty), szkielet kobiety i trumny z **XII** wieku (znalezione w czasie prac archeologicznych na zamku w Przemyślu), wiele map, zdjęć makiet.

Na początku czerwca otworzymy kolejną ekspozycję — wystawę ikon. Prace przygotowawcze są daleko zaawansowane.

DLA WYGODY SPACEROWICZÓW I PLAŻOWICZÓW

Gdy na **Wybrzeżu Kościuszk** uruchamiano bar „**Kmiecie**” wielu mieszkańców okolicznych ulic protestowało przeciwko tej lokalizacji. Okazało się jednak, że zakład gastronomiczny, w którym nie sprzedaje się napojów alkoholowych (z wyjątkiem piwa) ma nad **Sanem** uzasadnioną rację bytu. Gremialnie korzystają z jego usług spacerowicze i plażowicze (a jest ich coraz więcej). W upalne dni można tu bowiem kupić napoje chłodzące, a także zjeść danie barowe.

Praca prewencyjno-propagandowa, upowszechnianie zasad bezpieczeństwa pożarowego, działanie na rzecz wymiany łatwopalnych pokryć dachowych oraz polepszenie stanu ochrony przeciwpożarowej, przede wszystkim poprzez czyny społeczne — oto program, który (obok działania w chwili bezpośredniego zagrożenia) realizowany jest przez ochotnicze straże pożarne. Wystarczy wspomnieć zdobycie przez powiat przemyski I miejsca w konkursie „Wieś nowoczesna pod bezpiecznym dachem”, w czym poważną rolę odegrali strażacy; powstanie w minionym 30-leciu 43 remiz (trzy następne znajdują się obecnie w budowie — w Ujkowicach, Nienadowej i Boleszycach) w których znajdują także miejsce placówki k.o.; zmniejszenie się ilości pożarów i wynikających z nich strat.

OSP — to organizacja społeczników oddanych bez reszty swojej pasji. Dlatego cieszy fakt, że nie tylko starsi mieszkańcy przemyskich wsi skupiają się w jej szeregach. Istnieją 23 drużyny młodzieżowe i 24 żeńskie. Rośnie więc kadra, która będzie mogła w przyszłości zastąpić liczne grono wytrawnych strażaków i oddanych działaczy, spośród których warto wymienić takich, jak: **Tadeusz Stebniński** (prezes OSP w Bachórcu i komendant gminy w Dubiecku), **Kazimierz Kołodziejczyk** (prezes ZG OSP w Orlach) oraz **Paweł Laxa** (aktywny działacz z tej samej miejscowości), **Lukasz Pacyniak** (prezes OSP w Stubienu), **Józef Radochoński** (komendant OSP w Boleszycach) i wielu innych. Godnych pochwały strażaków znaleźć także można w Fredropolu, Śliwnicy Dubieckiej, Nehrybce, Darowicach.

Mówi prezes Zarządu Oddziału Powiatowego OSP RYSZARD DMITRZAK:

— Nasi strażacy zasługują na słowa uznania za prawdziwie społeczną postawę, za bezinteresowność w pracy na rzecz środowiska. Ich rolę doceniają najwyższe władze państwowe — wyrazem tego jest ustanowienie przez Radę Ministrów Dnia Strażaka...

Mówi komendant powiatowy OSP mjr poż. JOZEF TYMIŃSKI:

— Jednostki OSP są dobrze przygotowane zarówno do wykonywania zadań operacyjnych, jak też do działalności profilaktycznej. Poziom sprawności w dużej mierze uzależniony jest od opieki i pomocy urzędów gmin. Pod tym względem jest w naszym powiecie dobrze. Do najbardziej zaangażowanych należą władze gminne w Dubiecku, Fredropolu i Żurawicy...



Z okazji Dni Ochrony Przeciwpożarowej odbyły się w Przemysku siódme już z kolei zawody zakładowych i terenowych OSP. Sprawdzian drużyn męskich wygrali strażacy z „FANINY”, którzy wyprzedzili swych kolegów z Zakładów Usługowo-Wytwórczych PT i „POMONY”. Wśród drużyn kobiecych wyróżniły się również przedstawicielki „POMONY” i Zakładów Usługowo-Wytwórczych.

WODA NAPRZÓD!

Ppłk poż. mgr **STANISŁAW LULA** już od 26 lat nosi strażacki mundur, a komendą miejską kieruje od ponad lat dwudziestu. Zna historię pożarnictwa na wyrywki. Naszą rozmowę zaczął od podania daty powstania zawodowej straży pożarnej w Przemysku. — Był to rok 1865... — Później kontynuował:

— Nasza praca jest bardzo ciężka, chociaż zdawać by się komuś mogło, że w związku z tym, iż nie ma teraz tylu pożarów co dawniej — strażacy próżniąją. Tak nie jest. Różnorodność sprzętu, którym dysponujemy i który ciągle wymieniany jest na nowocześniejszy, wymaga utrzymania stałej sprawności operacyjnej. Trenujemy jak sportowcy, aby nie wyjść z wprawy, uczymy się, aby dobrze poznać działanie nowego sprzętu... No a praca profilaktyczna? To podstawa naszej codziennej roboty! Absorbują nas również czuwanie nad zakładowymi oddziałami ochotniczej straży pożarnej, które podlegają nam pod względem operacyjnym. Nie będę już wspominał o różnych pracach społecznych, które podejmujemy — ale przecież przemysłowcy widzą nas często przy dekoracjach ulic przed świętami państwowymi, przy porządkowaniu placów i skwerów. Przydajemy się także poszczególnym obywatelom, gdy zdarzy im się coś niespodziewanego. Nie tak dawno na przykład jeden z mieszkańców miasta zgubił klucz od mieszkania. Zamek był nowoczesny, z zatrzaśnikiem. Podjechaliśmy naszą drabiną pod blok, strażak dostał się do wnętrza przez okno i otworzył roztrągniętemu lokatorowi drzwi jego mieszkania...

Wspominałem poprzednio o działalności profilaktycznej. Dotyczy ona przede wszystkim kontroli zakładów pracy. Sprawdzamy czy właściwie zabezpieczony jest proces technologiczny, czy zakład wyposażono w sprzęt i urządzenia przeciwpożarowe, czy załogę zapoznano z określonymi przepisami itp. Sprawa jest ważna, dlatego od naszych decyzji nie ma odwołań — zbyt drogie jest ludzkie życie, aby go narażać, nie możemy sobie też pozwolić na niepotrzebne straty, które przynieść może pożar. Rzadziej słyszy się dziś rozkaz: „Do akcji gotuj!” i „Woda naprzód!” — ale roboty nie brakuje...

St. ogniomistrz **PIOTR RABSKI** wstąpił do straży pożarnej 1 lipca 1942 roku. — Pracowałem przy układaniu torów w Żurawicy. Koledzy namówili mnie jednak, abym starał się o przyjęcie do straży. Chętnie się na to zgodziłem — w mundurze łatwiej było wtedy żyć: do Niemiec nie wywozili, a nawet przedziej można było coś kupić. Zgłosiłem się. Straż mieściła się wtedy na Zasaniu, w tartaku Baranieckiego. Komendantem był Sakiewicz. Po jakimś czasie zmienił go kapitan Lauhard. Mieliliśmy wtedy przedwojenne samochody — beczkowszy, które potem, w czasie wojny, zginęły — niektóre Niemcy uciekając, zabrali ze sobą. Po wyzwoleniu, do grudnia 1944 r., pracowałem w organizującej się milicji. Wróciłem jednak do straży. Biedne to były lata. Zadnego sprzętu, mało ludzi. Jak sobie przypominam, dowodził nami wówczas

kapitan Morawski. Skombinowaliśmy kornia, a beczkę i sikawkę ręczną pożyczaliśmy z OSP w Ostrowie. Później komendantem był kapitan Madej i za jego już czasów nasz park wzbogacił się o sprzęt mechaniczny. Jeden samochód, drugi... W 1945 roku ukończyłem kurs kierowców. W tych niebezpiecznych czasach straż pożarna wypożyczała samochód do różnych akcji w powiecie. Jeździłem tym wozem z wieloma działaczami, m. in. z ówczesnym sekretarzem komitetu Kopycińskim i innymi. Strachu się człowiek wtedy najał, natrafił na różne straszne rzeczy. Bandy grasowały nawet bardzo blisko miasta. Było, minęło... Dłż czas spokoju, spokojnie się więc pracuje... Brałem udział w gaszeniu wielu groźnych pożarów: stolarni przy ulicy Bagińskiego (17 października 1957 r.), hali sportowej (21 grudnia 1961 r.) i innych. Wyjeżdżałem również do pożarów w Przeworskiem, Jarosławskim, Lubaczowskim. Bo my, strażacy, pomagamy sobie wzajemnie. W dzisiejszych czasach w skuteczniejszym prowadzeniu naszych akcji pomaga nie tylko dobry sprzęt i wyszkolenie ludzi, lecz także sprawny, szybko działający system alarmowy. Dzięki niemu właśnie na czas z pomocą przyjechać mogą strażę z sąsiednich powiatów... Apetyt rośnie w miarę jedzenia. Zaczyna więc już nam nie wystarczać beczkowszy o pojemności 2 tysięcy litrów. Cieszymy się więc, że produkowane są lepsze i silniejsze samochody pożarnicze, w których transportować można sześć, a nawet dziesięć tysięcy litrów wody. Nim pójdę na emeryturę, chciałbym doczekać tej chwili, gdy taki wóz otrzyma nasza przemyska straż...



Podczas strażackiego święta Zarząd Oddziału Powiatowego OSP otrzymał, z rąk I sekretarza KMiP PZPR Zdzisława Cichockiego, sztandar ufundowany przez społeczeństwo. Kilkunastu zasłużonych członków OSP odznaczono medalami korporacyjnymi. Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

25-LECIE DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA WIEDZY POWSZECHNEJ

Od 25 lat TWP prowadzi wśród dorosłych i przemysłowej młodzieży pracę oświatową i kulturalną. Swoim oddziaływaniem przyczynia się do rozwoju myśli postępowej i wartości moralnych.

Tradycyjnymi obszarami TWP-owskiej penetracji są kursy utrwalania wiedzy, kursy przygotowawcze na wyższe uczelnie i inne. Zorganizowano też Klub Wiedzy i Myśli oraz Falę TWP w miejscowym radiowęzle.

120 członków Towarzystwa wygłasza rocznie od 700 do 800 odczytów o tematyce międzynarodowej, światopoglądowej, historycznej, prawnej, rolnej, przeciwalkoholowej, ochrony zdrowia. W latach ubiegłych działała grupa lektorska przy Studium Nauczycielskim. Prelekcje wygłaszano w stałych punktach odczytowych zorganizowanych w klubach „Ruchu”, Klubach Rolnika, bibliotekach, domach kultury, świetlicach. Prakty-

cznie cały powiat znalazł się w zasięgu oddziaływania Towarzystwa. Gośćmi przemysłowego TWP byli znani naukowcy, dziennikarze, literaci, artyści.

Wychodząc naprzeciw potrzebom ustawicznego kształcenia, zorganizowano Przemyski Uniwersytet Powszechny, który — wzorem wielkomiejskich placówek tego typu — swoim zasięgiem obejmuje różne grupy społeczne i zawodowe. Prowadzi on kilka studiów specjalistycznych. Największą popularnością cieszy się Studium Wiedzy o Regionie, obejmujące cykl 30 wykładów, tematycznie związanych z 1000-letnią historią miasta i dziejami ziemi przemyskiej, od jej pradziejów aż do dnia dzisiejszego (w celu uniknięcia werbalizmu, zajęcia urozmaicane są wyświetlaniem filmów i przezroczycy). W ramach uniwersytetu, działa Studium Ekonomiczne, Studium Wiedzy o Pracy oraz Studium Problemów Ekono-

mii Politycznej. W jednym z miejscowych przedszkoli utworzono dla rodziców Studium Wiedzy o Zdrowiu. Pięć kierunków kształcenia funkcjonuje w Spółdzielni Niewidomych „Start”. Część zajęć prowadzona jest przez radiowęzeł zakładowy. Autentyczne zainteresowanie wzbudziło Studium Wiedzy o Współczesnej Rodzinie zorganizowane głównie dla młodych małżeństw. Od wielu lat działa Studium Wiedzy Pedagogicznej i Studium Wiedzy Psychologicznej. Mimo, że Przemyski Uniwersytet Powszechny istnieje dopiero kilka miesięcy, stał się prężną placówką oświatową. Jest to w tej chwili jedyny tego typu ośrodek w województwie rzeszowskim.

Zajęcia w TWP-owskich placówkach oświaty dorosłych prowadzą m. in. wybitni specjaliści z ośrodków akademickich w Krakowie i Rzeszowie. Ogółem, różnymi stałymi formami kształcenia objętych jest 800 osób.

Bilansowi dokonali przemysłowego TWP, jak i zamierzeniom na przyszłość, poświęcone było uroczyste Plenum ZP Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Wielu długoletnich działaczy wyróżniono odznaczeniami i pismami gratulacyjnymi Zarządu Głównego, zaś Zarząd Powiatowy otrzymał dyplom honorowy.

AA

KONFERENCJA NAUKOWA HISTORYKÓW

Z inicjatywy Komisji Historii Wojskowości Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz Oddziału PTH w Przemyślu 17 i 18 maja 1975 r. odbyła się w naszym mieście konferencja naukowa, poświęcona polskiemu doświadczeniom partyzanckim w latach 1939—1945 oraz dziejom twierdzy przemyskiej.

Tego rodzaju konferencje organizowane są co jakiś czas od 1970 r. począwszy. Pierwsza odbyła się w Kolobrzegu (temat: „Aktualna sytuacja w polskiej historiografii wojskowej”), druga miała miejsce w 1972 r. w Białymstoku („Historia wojskowa — źródło doświadczeń wojennych”).

Konferencji przemyskiej przewodniczył prof. dr hab. Tadeusz Jędruszcak.

W pierwszym dniu referaty wygłosili przedstawiciele warszawskiego ośrodka naukowego: ppłk mgr Janusz C. Dubrawski — „Koncepcje walk partyzanckich w polskim ruchu komunistycznym oraz ich realizacja przez PPR w latach II wojny światowej”, dr Roman Korab-Zebryk — „Koncepcje i doświadczenia walki partyzanckiej Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej w latach 1939—1945” oraz mgr Kazimierz Przybysz — „Specyfika działalności partyzanckiej Batalionów Chłopskich”.

W referatach przedstawiono nie opracowane do tej pory w historiografii wydarzenia, takie jak rola KC PPR oraz Komendy Głównej GL i AL w organizowaniu walki partyzanckiej, stosunek Komendy Głównej AK do walk na Wileńszczyźnie, Wołyniu i w okręgu lwowskim. Bardzo dużo materiałów wniosła dyskusja.

W drugim dniu wystąpili przedstawiciele przemyskiego ośrodka historycznego z komunikatami naukowymi: Jan Rożański — „Dzieje twierdzy przemyskiej od połowy XIX do połowy XX wieku” i mgr Barbara Gutkowska — „Stan zachowania i problemy konserwacji fortów przemyskich”. Przedstawiona problematyka spowodowała żywą dyskusję, a wiadomość o urzędzaniu hodowli tuczników w zabytkowych fortach wywołała ogromne wprost poruszenie wśród miejscowych i zamiejscowych historyków.

Konferencja zakończyła się zwiedzeniem fortów i zamku w Krasicy. W zorganizowaniu wycieczki pomogli: Zarząd Oddziału ZBoWiD i Wydział Kultury Urzędu Miejskiego. Udział w konferencji wzięło około 70 osób. Oprócz przemyskich historyków, uczestniczyli w niej badacze reprezentujący Instytut Historii PAN, Uniwersytet Warszawski i Toruński oraz Wojskowy Instytut Historyczny.

LESZEK WŁODEK



TO JA ZABIŁEM



Nowy film Stanisława Lenartowicza należy do gatunku dramatu kryminalnego, w którym widz czeka na zdemaskowanie przestępcy, ale zbrodnia jest tu jedynie pretekstem do obserwacji psychologicznych. Na plan pierwszy wysuwa się konflikt wewnętrzny bohatera — przypadkowego sprawcy zabójstwa. Poza to jest on poza wszelkimi podejrzeniami, w procesie jest tylko „świadkiem obrony” (taki był roboczy tytuł filmu), a choć jego zeznania mogłyby uniewinnić oskarżonego, mileży, gdyż paraliżuje go lęk przed odpowiedzialnością.

W toku rozprawy obalono przypuszczenia o rabunkowym tle zabójstwa — do przywłaszczenia pieniędzy, które obciążały Bogdana, przyznała się koleżanka zmarłej dziewczyny. Ale przecież mogło być i tak, że Anna, która ową tragiczną dla niej niedzielę spędziła u Bogdana noc, okazała się przestępcą. Tego dnia chłopak spodziewał się bowiem wizyty swojej narzeczonej.

Podczas wizji lokalnej, młoda sądowa protokolantka Elżbieta, wtajemniczona przez sympatyzującego z nią świadka obrony w szczegóły wypadku, niechętny je zdradza. To rzuci nowe światło na bieg sprawy. Sąd wznowia proces, lecz wkrótce następuje przerwa, spowodowana przez niespodziewaną śmierć oskarżonego.

Czy w tej sytuacji świadek obrony wniesie coś nowego do sprawy?

W roli głównej Andrzeja Golusa występuje Maciej Góraj, znany z „Ciemnej rzeki” Sylwestra Szyski. Partneruje mu debiutująca na ekranie Joanna Bogacka — filmowa Elżbieta. Annę gra Danuta Maksymowicz, zaś oskarżonego Bogdana Morawskiego — Janusz Bukowski, aktor Teatru Narodowego.

LOS KATARZYNY



Spotkałam ją z garnuszkiem w ręku. Dopijała resztkę mleka, siedząc w cieniu na stosie cegiel pod okapem czegoś, co kiedyś było chałupą, teraz zaś przedstawia już tylko żalostną ruinę. Walała się, jednoizbowa lepianka. Dziury w ścianach na wylot. Prześwity w suficie. Drzwi podparte cegła.

— Niech pani obejrzy z drugiej strony — zachęca Katarzyna. Brodzę więc w wysokim zielsku, spełniając prośbę gospodyni i coraz mi smutniej. Oczy Katarzyny przepelnione łzami, choć lekarz zabronił płakać, bo to szkodliwe na jaskrę. — Jak tu, pani, nie płakać, kiedy serce samo płacze — usprawiedliwia się. Zabronił też oglądać słońce, by zbyt nie raziło chorych oczu. Trzyma się więc ocienionych miejsc i żalostną okrutną ja-

ogarnia, że nawet nie może wygrażać kości zżeranych przez reumatyzm.

Połowa maja. Od rana żar leje się z nieba, a ona w ciepłych botkach, wełnianej sukience, przesiąknięta zimnem. W mieszkaniu ziąb przenika do szpiku kości, nie chroni od niego ani pierzyna, ani dodatkowo narzucone na nią koce. Po kilku minutach pobytu w izbie ciarki człowieka oblatują, wzdraga się przed gęsią skórką. A ona tak lata całe.

— Jedenastego lipca kończę 65 lat — informuje. Gdyby nie te niewidzące oczy, zarobiłabym na chleb, choćby przy dzieciach, nie stałabym o niczyją łaskę... — Znów płacze. Tym razem do wspomnień, skraplanych rzęsiste łzami.

Los nie oszczędzał jej od male-

go. Dzieckiem będąc poszła na służbę, hakuwała buraki na dworskim, pasala bydło. Od matki dobrego słowa nie słyszała, pociechy żadnej nie znajdowała, toteż gdy zapadła na dyfteryt, przez okno z drugiego piętra porwała się skakać...

W 1934 r. wyszła za mąż. W dwa lata później wybrany zwinął manatki i wyruszył na Śląsk, gdzie spodziewał się znaleźć lepszą płatną robotę. I słuch po nim zaginął.

— Zjawił się nieoczekiwanie w czterdziestym czwartym, żeby mnie zabrać. Co miałam robić, szkaplerz św. Antoniego ukryłam na piersiach i nie patrząc na nic pojechałam z nim do Jastrzębia. Wytrzymałam tylko trzy miesiące, bo nie było tam dla mnie miejsca. On miał kochankę, czteroletnie dziecko, drugie w

drodce... Dyrektor kopalni obiecał niecieńską robotę, ale młoda byłam, do życia dopiero, czym prędzej wróciłam w rodzinne strony...

Zaluje teraz, bo z pewnością miałaby zabezpieczenie na stare lata. A tak w nikim bliskim nie ma oparcia. Dzieci było troje. Obumarły ją wcześniej. Wpierw bliźniaki, potem chłopczyk. Odchodziła od zmysłów. Życie chciała sobie odebrać. Ludzie odwiedli od tego zamiaru. I tak została samiuśka na tym świecie jak ów palec.

Póki zdrowie i siły służyły miała się dorywczych zajęć, pomagała sąsiadom w gospodarstwie, pracowała w pobliskiej cegielni, nianczyła cudze dzieci. Cztery lata temu opieka przyznała jej stałą zapomogę. 880

TEATR CZYNI WIOSNĘ

PRZEMYSKA WIOSNA TEATRALNA organizowana już po raz trzeci, jest bez wątpienia największym wydarzeniem artystycznym w Przemyślu. Impreza ta, jak żadna inna, ma swój własny, autentyczny i niepowtarzalny klimat. Wydaje mi się, że składa się na to kilka przyczyn: zapotrzebowanie na teatr prawdziwy, okazja do konfrontacji różnych gatunków teatralnej sztuki, możliwość zobaczenia „na żywo” aktorów znanych i cenionych. I jeszcze jedno stanowi o jej popularności; mądra, efektowna, a przez to skuteczna reklama, prowadzona przez gospodarza teatralnej wiosny — PRZEMYSKI DOM KULTURY.

Organizatorzy nie poprzestali na zaproszeniu teatrów, postarali się zbliżyć je do publiczności, stworzyć atmosferę szacunku dla sztuki dużego formatu, obdarować wreszcie aktorów, jak to czyni się każdego roku, pamiątkowymi „orderami” Przemyskiej Wiosny Teatralnej. I może właśnie dlatego, znane w kraju zespoły chętnie do nas przyjeżdżają, odmawiając nam często występów w innych, nawet większych miastach.

Zanim jednak rozpocznie się ten teatralny festiwal, warto przedstawić poszczególne pozycje repertuaru oraz niektórych wykonawców i realizatorów atrakcyjnych przedstawień.

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI KRAKOWSKIEJ im. LUDWIKA SOLSKIEGO W TARNOWIE

Clifford Odets

ZŁOTY CHŁOPAK (The Golden Boy)

Sztukę tę, w przekładzie Zofii i Lucjana Premebskich, reżyserował i inscenizował Ryszard Smożewski. Ta pozycja repertuaru jest najlepszą w i z y t ó w k a ambitnego tarnowskiego teatru. Wystawiona w sposób awangardowy, znakomicie grana, cieszy się dużym powodzeniem od czasu premiery, tj. od grudnia 1974 r.

B bohaterem sztuki jest 21-letni Joe Bonaparte, świetnie zapowiadający się skrzypek, człowiek, który nie może znieść „napiecia współczesności”. Spe, występuje jako... zawodowy bokser, pragnie jak najszybciej osiągnąć cel swych dążeń, aby nie zmarnować życia. Nie zależy mu, jaką drogą do tego dojdzie, byleby tylko zdobył sławę i pieniądze. Finał tych zamierzeń jest jednak — przez przypadek lub raczej przez rzeczywistość — rozpaczliwy, tragiczny...

TEATR NOWY z ŁODZI

Denis Diderot

KUBUŚ FATALISTA

Teatr łódzki, kierowany przez Kazimierza Dejmka, przedstawi sztukę opartą na powieści Denisa Diderota „Kubuś fatalista i jego pan” w przekładzie Tadeusza Boya — Żelęńskiego, w reżyserii Witolda Zatorskiego, który jest także autorem scenariusza i tekstów piosenek.

złoty miesięcznie i pieniądze jest i teraz. Tak przynajmniej ekstrą na opał. Zresztą ściągająca na własnych barkach drzewo z lasu przez całe lato. Tak było do jesieni zeszłego roku.

— Jeszcze we wrześniu chodziłam wieczorem do kościoła.

— W październiku już wolala nie wychodzić o zmroku, ale radziła sobie sama, gotowała, prała, sprzątała. Oczy słaby coraz bardziej. Nowy Rok witała w świecie ciemności. Ulitowała się sąsiadka. Usługiwała póki Katarzyna nie przywykła do nowej sytuacji, co ranka rozpalala ogień pod kuchnią, przyrządzała strawę, do siebie zapraszała na obiad.

Tak było dopóki gmina nie poszukała płatnej opiekunki, tak

jest i teraz. Tak przynajmniej twierdzi Katarzyna. Opiekunka zaniebuje ją bowiem, przychodzi według własnego uznania, niesłowna jest. Więc nadal Katarzyna uzależniona od dobrej woli najbliższej sąsiadki, która na szczęście ma serce litościwe.

W gminie powiadają, że Katarzyna kłóliwa, podejrzliwa i nieufna ostatnio, ciężko z nią dojdź do porozumienia, toteż nie ma chętnych do opieki. A pielęgniarka może najwyższe dwa razy w tygodniu zajrzeć, bo dojeżdża aż spoza Przemyśla. Wierzy nie chcą, że Katarzyna nie widziała już siostry ponad 3 tygodnie i rozpacza, że po tych kropelkach, co kazali stosować, coraz słabiej widzi.

— Jak byłam w styczniu w

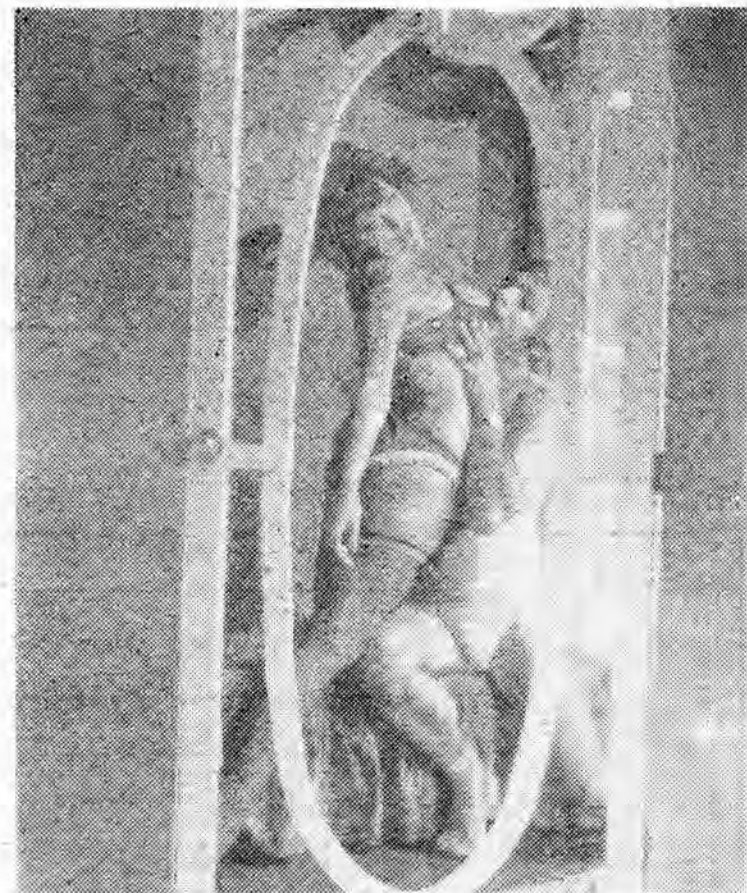
szpitalu — wspomina — to czułam się dobrze już nawet czytałam wywiastki na korytarzu, a teraz to tylko rozpoznaję blato pobielony dom, jasne auto syna sąsiadki... Raz to mało mnie nie przejechał samochód, jak wyszłam do głównej drogi. Na słuch nie bardzo się orientuję, zdawało mi się, że zajeżdża z przeciwniej strony, a tu — kierowca przy mnie przyhamował. Zabije was kiedyś babciu, mówi. A ja laski dla ociemniałych nawet nie mam. Ta, co sobie zrobiłam z wierzbiny, mało widoczna...

Katarzyna prosi, by czym prędzej ją stąd zabrać. Umyśliła już nawet, że sąsiadce odsprzeda dwuarową działkę wraz z całym dobytkiem, bo z sobą weźmie tylko trochę odzieży i parę oso-



KRYSTYNA SIENKIEWICZ w „Lotrzycach”

Fot. J. MYSZKOWSKI



A. GĘBICKA i E. KAMINSKI w fragmencie sztuki „Pchła w uchu”.

Fot. H. SMYŁ

Opracował: J. M.

PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA ŻEROMSKIEGO z KIELC

Sławomir Mrożek

INDYK

Prapremiera melodramy Sławomira Mrożka odbyła się 25 lutego 1961 r. w Teatrze Starym w Krakowie. Spektakl reżyserowała wówczas Lidia Zamkow. Od tej chwili sztuka zyskała sobie olbrzymią popularność.

Mrożek umieścił w tekście następującą uwagę: „Rzecz dzieje się w romantyzmie, na obszarze księstwa”. Czy problemy poruszone w sztuce nie noszą jednak cech dzisiejszej rzeczywistości?

„Indyka” dla kieleckiego teatru reżyserował Jerzy Sopoćko.

TEATR „BAGATELA” im. TADEUSZA BOYA — ŻELEŃSKIEGO z KRAKOWA

Molier

SZKOŁA ŻON (L'ecole des femmes)

„Czy lepsza jest żona mądra, czy głupia? Młoda czy bardziej stateczna? Co zwycięży: zazdrośna chytryść Arnolfa, czy młodzieńcze fortele Horacego? Co bardziej nachyli ku sobie zycżliwość Anusi, płomienne wyznania miłosne, czy mentorskie przestrogi doświadczenia? Czy los jest sprawiedliwy, gdy nagradza młodość i miłość bez żadnej innej zasługi? Czy jest niesprawiedliwy, gdy karze starość za to, że być młodością przestała i już za nią nadażyć nie zdoła?”

W formie beztrudnej zabawy, która zmusza jednak do poważniejszych refleksji, genialny Molier odpowiada na te pytania i problemy ustami doborowych aktorów krakowskiej „Bagateli”.

„Szkołę żon” reżyserował M. Górkiewicz; scenografia — J. Warpechowski, muzyka — J. Jarczyk.

STS z WARSZAWY

Agnieszka Osiecka

LOTRYCY

Jest to sztuka o dwóch prowincjonalnych aktorach estradowych, które w noc sylwestrową, po występach w małym miasteczku, dokonują obrachunku swego dotychczasowego życia. Przeróżone jego mierność chcą wszystko w nim zmienić. Ale czy łatwo jest zrealizować marzenia nie licząc się z rzeczywistością?

Nazwisko autorki sztuki i warszawski STS są najlepszą gwarancją jakości przedstawienia, które reżyserował Maciej Englert. Wykonawcami są: Wanda Majerówna, Krystyna Sienkiewicz i Krzysztof Kowalewski.

TEATR ROZMAITOSCI z WARSZAWY

Edward Redliński

AWANS

„Awans” jest przypowieścią o epokowym zdarzeniu rozgrywającym się w nas i przez nas: o rewolucji kulturowej. O przemianie człowieka najwęższego w człowieka świadomego — napisał o tej sztuce autor Edward Redliński, znany pisarz i dziennikarz. Akcja „Awansu” rozgrywa się na wsi, w Wydmuchowie. Redliński w niezwykle dowcipny i satyryczny sposób pokazuje zarówno przywiązanie do „starego”, jak i ped do „nowego”.

Przedstawienie reżyserowała znana z telewizyjnych programów „Gallux-show” — Olga Lipińska. W czołówce obsady zobaczymy m. in.: Annę Borowiec, Joannę Kasperską, Wandę Majerównę, Wiesławę Mazurkiewicz, Krzysztofa Kowalewskiego, Gustawa Lutkiewicza, Bogdanę Łazuka, Jana Małyjaskiewicza, Andrzeja Stockingera.

PAŃSTWOWY TEATR MUZYCZNY z ŁODZI

Georg Feydeau

PCHŁA W UCHU

Sztuka francuskiego komediopisarza, zmarłego przed ponad pół wiekiem, nadal śmieszy i urzeka. Zasługa to nie tylko autora, lecz także łódzkiego realizatorów tej atrakcyjnej komedii muzycznej, która adaptował i do której teksty piosenek napisał Antoni Marianowicz, zaś reżyserował Włodzisław Kwaskowski. Scenografia Lecha Zahorskiego, przekład Marii Wisłowskiej.

„Pchła w uchu” to farsa typu „sypialnego”, w której oprócz sporej porcji dobrego humoru, piosenek i aktorskiego kunsztu, dostrzec też można... wdzięki kobiecego ciała.

bistych drobiazgów. A tu każą czekać. Przychodzą komisje, przysyłają pisma. Czasu od tego nie ubywa. Czas dłuży się w nieskończoność, inny przybrał wymiar, gdy zaatakowała jaskra oczy.

JASKRA (glaukoma) — schorzenie oka wywołane podwyższeniem ciśnienia śródgałkowego wskutek utrudnionego odpływu cieczy wodnej z oka; objawia się głównie silnymi bólami oka i zaburzeniami widzenia; nie leczona powoduje ślepotę.

(Leksykon PWN)

— Doktor mówił, że to z tego, że całe życie przeplakałam, i z przesilenia, bo człowiek nad sobą nie miał litości... Czego mnie nie zabierają, nie wie pani? W lutym soltyšina aż tu przyleciała, ruchu we wsi narobiła, że po mnie przyjadą we czwartek. Ty le tych czwartków przeszło...

W gminie powiadają, że Jeszcze dwa lata temu chcieli złożyć wniosek o przyjęcie Katarzyny do domu opieki społecznej, słysząc jednak nie chciała, uparla się na swoim zostać. Nie przewidywała wówczas najgorszego, że samotna i chora, a do tego niewidoma, nie poradzi sobie. Dała się przekonać dopiero w szpitalu. Wniosek poszedł w lutym. Cóż z tego, że zaopiniowano go pozytywnie, skoro nie ma dla niej miejsca i trzeba czekać.

16 maja Przemyśl telefonicznie ponaglał Rzeszów o przysłanie dokumentów Katarzyny. Kolejka do domów opieki jest wprawdzie długa, lecz wśród spraw palących znajdują się także nagłe wypadki losowe. Taki jak Katarzyna.

A. BOGUSŁAWSKA

ZWYCIĘŻYLI DYNOWIANIE



Leszek Gdula i Leon Dronka gratulują zwycięzcom turnieju — drużynie z Dynowa. Fot. TZ

1120 konkursów, wieczorków, odczytów, spotkań i podobnych imprez odbyło się w klubach „Ruchu” woj. rzeszowskiego, w czasie trwania Turnieju Wiedzy o Kulturze Kraju Rad, zorganizowanego staraniem Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”, Związku Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej i Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Ogromny wkład pracy w przeprowadzenie imprezy, w której startowało kilka tysięcy osób z różnych środowisk, włożyli gospodarze i społeczny aktyw klubów.

Wojewódzki finał turnieju odbył się w sali PDK w Przemyślu w obecności dyrektora PUPiK „Ruch” w Rzeszowie Leona Dronki i zastępcy przewodniczącego ZW ZSMW Leszka Gduli.

Ostatecznie, po ostrej walce przed liczną publicznością, jury przyznało **I miejsce zespołowi z Dynowa, II — z Kaszyc, III — z Biecza.** Poziom wiedzy był wyrównany, nie obeszło się więc bez pytań dodatkowych.

Zmagania najlepszych uatrakcyjniły występy artystów: **Lucyny Arskiej i Mariana Kawskiego z Warszawy oraz zespołu „Logarytm” z Dynowa.** Ten ostatni, wielokrotnie bisowany, zaprezentował m. in. własną piosenkę o Przemyślu.



W konkursie rysunkowym należało zaprojektować okładkę do dowolnej radzieckiej książki.

W procesie karnym pokrzywdzonym jest osoba fizyczna lub prawna, której dobro zostało bezpośrednio naruszone lub zagrożone. Będzie więc pokrzywdzonym zakład pracy, w którym dokonano kradzieży, jak też osoba, którą oskarżono, obrażono lub pobito.

Dotychczasowa praktyka wymiaru sprawiedliwości wykazuje, że strony pokrzywdzone niedostatecznie korzystają z przysługujących im praw, ograniczając się jedynie do zawiadomienia organów ścigania o popełnieniu przestępstwa i złożenia zeznań przed sądem. Warto więc zapoznać się z przysługującymi pokrzywdzonemu prawami w procesie karnym.

Pokrzywdzony może występować jako oskarżyciel posiłkowy, oskarżyciel prywatny i powód cywilny. Na przykład: obywatel B. został dotkliwie pobity przez chuligana K. Prokurator sporządził akt oskarżenia o czym poinformował pokrzywdzonego. B. chcąc

uczestniczyć w procesie i mieć prawa strony (zadawać pytania świadkom, oskarżonemu, składanie środków odwoławczych itp.), może zgłosić swój udział w charakterze

oskarżyciel posiłkowy nie składa żadnych opłat.

Jeżeli przed Sądem Powiatowym w Przemyślu, od czasu do czasu, zgłaszają się o-

watnego, skargę należy złożyć osobiście lub przez Zespół Adwokacki. W sprawach tego typu pobiera się opłatę sądową w wysokości od 200 do 1000 zł. Oskarżyciel prywatny

B. może, obok rozprawy karnej, wytoczyć przeciwko winnemu powództwo cywilne o zwrot gotówki. B. winien złożyć stosowną opłatę sądową. W zależności od wyniku rozprawy, sąd może zasądzić na rzecz powoda cywilnego odpowiednią sumę pieniężną, może również powództwo oddalić lub pozostawić bez rozpoznania.

Powództwo cywilne wyacza się więc przeciwko skarżonemu w celu dochodzenia w postępowaniu karnym roszczeń majątkowych wynikających bezpośrednio z popełnienia przestępstwa.

Powód cywilny ma również uprawnienia strony. Jeżeli pokrzywdzony, do czasu rozpoczęcia przewodu sądowego w procesie karnym, nie zgłosi się jako oskarżyciel posiłkowy lub jako powód cywilny, może tylko występować jako świadek nie mając żadnych praw strony w procesie. Natomiast roszczenia majątkowe może pokrzywdzony dochodzić w odrębnym procesie cywilnym.

Prawnik wyjaśnia

OSKARŻYCIEL POSIŁKOWY

Do redakcji wpłynęło ostatnio kilka listów dotyczących sądownictwa. Na zawarte w nich pytania i wątpliwości odpowiada mgr ZYGMUNT GARDY.

oskarżyciela. Może to jednak nastąpić tylko w sprawach z oskarżenia publicznego (prokuratorskiego) po złożeniu aktu do sądu, a przed rozpoczęciem przewodu sądowego (przed wywołaniem sprawy). O-

soby fizyczne jako oskarżyciele posiłkowi, to udział osób prawnych jest znikomy.

A oto inny przykład: obywatel J. został znieważony przez sąsiada. Sprawa może toczyć się z oskarżenia pry-

będzie przed sądem przesłuchany w charakterze świadka.

Albo: obywatel A. ukradł pieniądze obywatelowi B. i szkoda nie została wyrównana. Pokrzywdzony obywatel

samowicie różnił się od otoczenia. Miał białą koszulę, wozorzysty krawat i marynarkę w kratę. Jego partnerka wyglądała bardziej swojsko.

W pewnej chwili Karol podsłuchał, że pan ma kłopoty z hotelem. Zaoferował więc własny pokój.

— Syn jest chwilowo na wczasach — powiedział — i pokój jest wolny. Ja z żoną śpię w kuchni...

Mężczyzna bardzo się ucieszył, gdyż pora była już późna, przedstawił się Karolowi i zamówił alkohol.

— Po co mamy siedzieć w knajpie — rzekł wtedy Karol — skoro możemy wziąć butelkę i pójść do mnie...

— Słusznie — zgodził się Czesław P.

Propozycję tę poparła również Halina K.

— Żona na pewno bardzo się ucieszy — dorzucił jeszcze przyszły gospodarz.

— A ile pan żąda za nocleg? — zainteresował się Czesław P.

— O tym pomówimy na miejscu...

Żona rzeczywiście się ucieszyła, ale gość miał jakąś dziwną minę, gdy zobaczył mieszkanie. Machnął jednak ręką, gdyż praktycznie nie miał już wyboru, a spać chciał, bo Halina też chciała.

W trakcie przygotowań do dalszej biesiady partnerka Czesława P. szepnęła Karolowi do ucha, że wszystko jest pięknie, ale ona przyszła tu zarobić i niech o tym pamięta.

— W porządeczku — odparł Karol — ja też lubię jasne sytuacje...

Wypito wódkę, gospodarz jeszcze dwa razy biegał po nowym alkoholu, gość był coraz seantniejszy i coraz bardziej w Halinie K. zakochany. Z każdą chwilą jednak, a właściwie z każdym kieliszkiem, miał coraz mniejsze szanse na spełnienie swych, względem niej, zamiarów. Wreszcie zaczął nucić jakąś sprośną piosenkę, coraz ciszej i ciszej, a przy trzeciej zwrotce palnął czołem o stół i znieruchomiał. Ostatni kieliszek wiano mu już do gardła, bo sam nie miał siły go podnieść...

— No to do roboty! — rzekł wtedy Karol S.

— Do roboty! — poparła go Halina K.

Przetrzęsnięli goście kieszonki i te czkę. Ku wielkiemu zadowoleniu znaleźli tam żywą gotówkę w kwocie 3400 złotych.

— Stówę trzeba mu zostawić — wtrąciła się Antonina S.

— Pół mu wystarczy — orzekła Halina.

Pieniędzy podzielili się, z tym, że Karol wziął nieco więcej, ponieważ doliczył so-

bie koszty zakąski oraz wypożyczenie mieszkania. Ponieważ Halina praktycznie się nie przepracowała, więc był to podział sprawiedliwy.

Następnie wzięli Czesława P. pod rękę i wyprowadzili na ulicę. Przeszli kilkaset metrów i ułożyli go na ławce.

— Spij smacznie — rzekł Karol S.

— Niech ci się żona przyśni — życzyła mu Halina K.

Złodzieje liczyli na to, że okradziony nie potrafi odnaleźć mieszkania, w którym miał spędzić noc, a spędził wieczór. Przyjechali tu przecież taksówką, a Czesław nie znał miasta. Nie przewidzieli tylko, że milicja znalazła Karola, a i Halina nie była im obca.

Następnego dnia, gdy Czesław P. obudził się na srogim kacu, okrutnie wyziębiony, spostrzegł natychmiast brak pieniędzy i powiadomił milicję. W godzinę po tym meldunku złodzieje zostali aresztowani.

Gwoli ścisłości dodać trzeba, że Czesław P. jest z zawodu inżynierem, pracuje na Śląsku, ma żonę i dwoje dzieci.

Z opisanego zdarzenia najbardziej ucieszy się synek Zenio. Zawsze to, nawet w więzieniu, przyjemniej jest być w rodzinnym gronie...

JAN M.



GOSĆ

To była starannie dobrana rodzinka: wszyscy kryminaliści, z wyjątkiem dziadzia, dawno zresztą już zmarłego. Ojciec karany był wielokrotnie, matka trochę mniej, syn najmniej, bo tylko trzy razy.

W takiej rodzinie jest wesoło i harmonijnie, choćby ze względu na wspólne zainteresowania. Ojciec Karola S. był kiedyś ślusarzem, ale fach ten wykorzystywał przede wszystkim do włamań. Syn Zenon S. nie miał ani zawodu, ani ochoty do pracy. Matka Antonina S. sprawowała funkcję gospodyni domu, to znaczy robiła zagrychy.

W mieszkaniu były cztery krzesła, dwa łóżka, w tym jedno dubeltowe oraz stół i kieliszki. Wieczorami schodzili się „znajomi ze sfer”, pili, hałasowali, świnili wewnątrz.

W lutym zrobiło się w mieszkaniu trochę przestronniej, bo syn Zenek już w nim nie siedział, tylko w więzieniu. Okradł bowiem jakiegoś

mężczyznę z zegarka i portfela, a ponadto pobił go dotkliwie. Rodzice oczekiwali będą na jego powrót w sierpniu 1976 roku, a tymczasem muszą przeczekać z czegoś żyć...

Karol S. udał się raz do baru na wódkę. W lokalu było tłoczno. W pewnej chwili podszedł do stolika mężczyzna w wieku lat mniej więcej 40 i zapytał, czy będą wolne dwa krzesła.

— Nie tylko będą, ale już są — z uśmiechem odparł Karol.

Wtedy ten nieznamy kiwnął palcem i nadeszła kobieta. Usiedli i zamówili galaretkę z nóżek wieprzowych, wodę mineralną i coś do picia, to jest konkretnie wódkę.



CENNY REMIS CZUWAJU

STAL N. DĘBA — CZUWAJ 1:1 (1:1)
POLNA — WALTER 0:0
CHEMIK — POLONIA 1:3 (0:1)

Mimo niezbyt sprzyjającej pogody, na boiskach klasy wojewódzkiej było bardzo gorąco. Szczególnie zespoły zagrożone spadkiem starają się na finiszu odrobić straty i za wszelką cenę zdobywać punkty.

Przemyskie drużyny startowały tym razem udanie. Najbardziej ejszy remis Czujaju, któremu ostatnio nie wiodło się w rozgrywkach. Po porażce z Polną i Resovią sytuacja naszych piłkarzy mocno się skomplikowała — zwłaszcza, że na kolejny pojedynek czuwajowcy wyjeżdżali do wicelidera, Stal Nowa Dęba. Z niepokojem więc oczekiwaliśmy na rezultat tego spotkania. Tym razem nasi piłkarze potrafili się jednak zmobilizować i wywalczyć cenny remis. Mimo, że gospodarze już w czwartej minucie uzyskali prowadzenie, czuwajowcy nie zalamali się, ruszyli do kontrataku i w 4 minuty później Krzysztof strzelił wyrównującą bramkę.

Później gra była bardzo nerwowa, dochodziło do niepotrzebnych spięć. W rezultacie Święcki ukarany został za niesportowe zachowanie czerwoną kartką i musiał opuścić boisko. Po tym incydencie sytuacja kadrowa w Czujaju jest bardzo trudna i pozostali piłkarze będą musieli dać z siebie wszystko, aby zakończyć rozgrywki na bezpiecznej pozycji w tabeli.

Kolejny punkt zdobyli również piłkarze Polnej, Remis z Walterem należy uznać za wynik korzystny, który praktycznie oddalił od „metalowców” widmo spadku z klasy wojewódzkiej. Zwycięską passę kontynuują natomiast piłkarze Polonii. W

Pustkowie nasza drużyna zaprezentowała się jako zespół bojowy, dobrze realizujący założenia taktyczne. Wygrana Polonii była w pełni zasłużona, a bramki zdobyli: Szewczyk, Panek i Bandrowicz.

Po tym zwycięstwie Polonia ma szansę na zajęcie w ostatecznej klasyfikacji wysokiego, trzeciego miejsca.

KLASA MIĘDZYPOWIATOWA

SOKOŁOWIANKA — CZUWAJ II 3:1 (2:0)
RADOMYSŁANKA — LZS MEDYKA 4:1 (1:0)

Sytuacja naszych piłkarzy występujących w klasie międzypowiatowej jest w tej chwili bardzo trudna. Czujaj II, z dorobkiem 15 punktów, zajmuje 11 miejsce w tabeli, LZS Medyka zaś przedostatnie (14 pkt.). Jeśli w ostatnich meczach zawodnicy tych drużyn nie złączą skutecznie finiszować, to trzeba będzie pożegnać się z występami w klasie międzypowiatowej.



KIOSK BĘDZIE OTWARTY

Wojewódzka Handlowa Spółdzielnia Inwalidów Oddział Przemysł uprzejmie informuje, że Przemyski Niedźwiadek swoje pretenje skierował pod niewłaściwym adresem.

Prosimy uprzejmie o sprostowanie, bowiem kiosk spożywczy zlokalizowany na Krzemieńcu należy do nas. Zdajemy sobie sprawę, że zamknięty kiosk utrudnia życie tamtejszym mieszkańcom, ale z powodu braku pracowników niemożliwe było wcześniejsze uruchomienie tego punktu.

W tej chwili możemy zapewnić mieszkańców Krzemieńca, że 17 bm. kiosk zostanie uruchomiony.

Kierownik Oddziału
KAZIMIERZ BOJKO

ORDYNARNOŚĆ DO POTĘGI...

14 V o godz. 20.45 w moim mieszkaniu zadzwonił telefon. Pan z centrali, bez podania swego służbowego numeru, zgłosiła mi rozmowę z Krakowem — po chwili oczekiwania oświadczyła mi, że numer

ZB
(nazwisko i imię znane redakcji)

ZMIENIŁEM ZDANIE

Mówiło się w mieście o lekceważeniu obowiązków przez niektórych pracowników Urzędu Miejskiego w Przemysłu. Kiedy w dniu 15 maja 1975 r. zgłosiłem się do Zarządu Gospodarki Terenami stwierdziłem coś wręcz innego i zmieniło się całkiem moje zdanie na ten temat. Ponieważ nie byłem poinformowany, że strony przyjmuje się wyłącznie w poniedziałki i piątki, zgłosiłem się nietypowo we czwartek. Chociaż pracownik prowadzący interesujące mnie sprawy, był w terenie, zostałem tak dokładnie i szczegółowo poinformowany przez miłą panią, że byłem zaskoczony. Dlatego też, prosiłbym bardzo o wydrukowanie chociaż w części mego listu i podziękowanie pani Izabeli Piziak — pracownikowi Zarządu za tak serdeczne przyjęcie (mimo, iż to „obowiązek”) i dokładne wyjaśnienia. Chciałoby się krzyknąć, aby wszędzie byli tak sumienni pracownicy.

IGNACY KRZEMIŃSKI

ZARZĄD PRZEMYSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ W PRZEMYSŁU

prosi wszystkich pełnoletnich zarejestrowanych kandydatów na członków spółdzielni, o zgłoszenie się celem pobrania deklaracji członkowskiej i wniosku o przydział mieszkania, które po wypełnieniu należy złożyć w biurze PSM do 20 czerwca br.

Indywidualne zawiadomienia o spełnieniu tego obowiązku nie będą wysyłane.

Dyrekcjom — Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch” oraz Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Przemysłu, taksówkarzom, przyjaciółom, rodzinie i znajomym, którzy wzięli udział w pogrzebie

JANA ZIELIŃSKIEGO

serdeczne podziękowanie za okazaną pomoc i współczucie składa ta droga

żona z synem

Dh hm JERZEMU KŁYŻOWI

wyraża głębokiego współczucia z powodu śmierci

ZONY

składają instruktorzy Komendy Hufca ZHP w Przemysłu

BIEGI ZWYCIĘSTWA

Wydział Oświaty, Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki oraz POKiW „San” byli organizatorami „Biegów Zwycięstwa”, które rozegrano nad Sanem. Startowało w nich 301 zawodników i zawodniczek.

SZKOŁY PODSTAWOWE
 Dziewczeta — bieg na 1000 m
 Rocznik 1962/63

1. Beata Leniecka (SP nr 14)
2. Iwona Braja (14)
3. Ewa Rusinek (14)

Rocznik 1960/61

1. Mariola Radochońska (4)
2. Małgorzata Szajna (4)
3. Danuta Prawecka (4)

Chłopcy — bieg na 1000 m
 Rocznik 1962/63

1. Mariusz Pracnow (14)
2. Janusz Kraszczyk (14)
3. Wiesław Kocio (1)

Rocznik 1960/61

1. Grzegorz Gołański (5)
2. Leon Tomaszewski (14)
3. Waldemar Rogowski (1)

Punkcjacja łączna:

1. SP nr 14 — 868 pkt.
2. SP nr 1 — 668 pkt.
3. SP nr 2 — 509 pkt.
4. SP nr 11 — 400 pkt.
5. SP nr 5 — 453 pkt.
6. SP nr 13 — 425

SZKOŁY ŚREDNIE
 Dziewczeta — bieg na 1000 m
 Rocznik 1958/59

1. Danuta Daniel (II LO)
2. Monika Kołodziej (II LO)
3. Helena Ciupńska (II LO)

Rocznik 1957 i starsi

1. Zdzisława Duryś (LE)
2. Anna Mazurk (CZSP)
3. Alicja Malczowska (TRL)

Chłopcy bieg na 3000 m
 Rocznik 1958/59

1. Marek Pietruszka (TME)
2. Zdzisław Piechur (II LO)
3. Marek Szczupak (TRL)

Rocznik 1957 i starsi

1. Jerzy Młynarski (ZSZ)
2. Bogusław Kamiński (LE)
3. Józef Stabak (TRL)

WACŁAW BURZMIŃSKI

Drużynowe zwycięstwo odniosła Sanoczanica uzyskując 113 pkt. przed Polonią — 74 pkt i Lechia Sędziszów — 57 pkt.

MŁODZI KOSZYKARZE POLONII — WICEMISTRZAMI WOJEWÓDZTWA

Dobiegły końca rozgrywki w piłce koszykowej juniorów o mistrzostwo województwa. Pierwsza lokata wywalczyli juniorzy Resovii, którzy prowadzili w tabeli od startu do mety. Drugie miejsce zajęli młodzi koszykarze Polonii. Wychowankowie Jacka Jaszczyszyna ulegli w końcowej klasyfikacji swoim bardziej renomowanym kolegom zaledwie o 2 pkt. pozostawiając za sobą rówieśników z 8 klubów.

ZWYCIĘSTWO ZAPASNIKÓW LKS ŻURAWICA nad STALĄ RZESZÓW i WISŁOKĄ DĘBICA

W kolejnym turnieju klasyfikacyjnym kadry sportowej w zapasach spory sukces odnotowali wychowankowie Tadeusza Śnieżka, którzy w punktacji zespołowej pokonali Stal Rzeszów i Wisłokę Dębica. Za oba zwycięstwa — w stylach wolnym i klasycznym — zawodnicy LKS otrzymali puchary ufundowane przez WFS.

A oto nazwiska tych, którzy przyczynili się do zdobycia pucharów:

- 1 miejsca: — Ryszard Czopik, Czesław Likun, Tadeusz Puzacz.

- 2 miejsca: — Antoni Hołota, Stanisław Godzien, Zbigniew Artym, Lesław Wilgucki.

- 3 miejsca: — Marek Wyka, Zbigniew Godzien, Zbigniew Satala.

Grzegorz Waśko, Edyta Wójtowicz, Monika Mikula, Robert Jedruch, Aneta Mielniczuk, Arkadiusz Falder, Dariusz Czerniński, Edyta Czupernaty, Paweł Gieron, Marek Miśko, Wiktor Balandyk, Iwona Kozubik, Elżbieta Lorenz, Wojciech Kaliszczak, Marta Klein, Anna Zych, Robert Kwolek, Krzysztof Duński, Robert Spiewak, Aneta Miklasz, Tomasz Czyżowski.

SLUBY

Marian Balawender — Wanda Dyrkacz, Zygmunt Malisz — Krystyna Złabier, Roman Kuźma — Aleksander Rejzer.

ZGONY

Stanisława Kostyszyn lat 40, Weronika Kołodziej — 83, Prakseida Ciślicka — 79, Józef Eisenberger — 68, Ewa Ohenduszko — 83, Helena Wąsowicz — 81, Zofia Kłyż — 51, Stefan Terlicz — 74, Anna Kozaczkiwicz — 83, Rozalia Kurdylo — 77.

TRZY TYTUŁY MISTRZOWSKIE CIĘŻAROWCÓW POLONII

Na rozegranych w Sanoku mistrzostwach województwa w podnoszeniu ciężarów zawodnicy Polonii zademonstrowali wyraźną wyższość nad innymi zespołami. W poszczególnych wagach reprezentanci naszego miasta dyktowali przebieg walki, tocząc niemal równorzędny bój ze sztanmistami Sanoczanek. 6 medalowych pozycji, w tym trzy tytuły mistrzowskie, są optymistycznym prognozykiem przed kolejnym rautem w II-igowej batalii, która odbędzie się pod koniec czerwca w Przemysłu.

Tytuły mistrzów wywalczyli: Kazimierz Kaczmarski (waga piórkowa) — 225 kg, Bolesław Czuchro (dółciężka) — 272,5 kg, Bronisław Grzywa (lekkociężka) — 290 kg, Drugą lokatę zdobył Jan Nabożny (kogucia) 190 kg. Na trzech miejscach uplasowali się: Edward Budzinski (lekka) — 217,5 kg i Jan Lorenc (średnia) — 222,5 kg.



URODZENIA

Wioletta Szurdak, Robert Adamczak, Monika Bachowska, Arkadiusz Napolski, Irmína Tarnawska, Jarostaw Mruk, Bartosz Szabaga, Robert Kramarz, Janusz Błażejowski, Elwira Czubińska, Monika i Robert Trzynowie, Jacek Dąbek, Waldemar Serwański, Dariusz Strzypek, Jerzy Pinkowicz, Rafał Bał, Janusz Kopański, Beata Sudzińska, Piotr Pudlik, Piotr Nowakowski, Krzysztof Gierla, Henryk Halendy, Bożena Lejgierza, Stanisław Karpiak.

imprezy

KLUB PSM i WSS
 Pstrowskiego 10
 30 V godz. 18.30 — Projekcja filmów dla dzieci
 31 V godz. 16 — Wielki kiermasz rysunków na asfalcie na osiedlowym placu zabaw
 2 VI godz. 18.30 — Konkurs rysunkowy

PANSTWOWA SZKOŁA MUZYCZNA
 2 VI godz. 17 — Recital fortepianowy Ewy Czarnieckiej
WYSTAWY MUZEUM ZIEMI PRZEMYSKIEJ
 „Dzieje Ziemi i człowieka w regionie przemyskim”
 „Malarstwo, grafika, rzeźba” — ekspozycja GRUPY „SAN”
MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
 „Za Waszą i naszą wolność”
 „Fronty II wojny światowej”

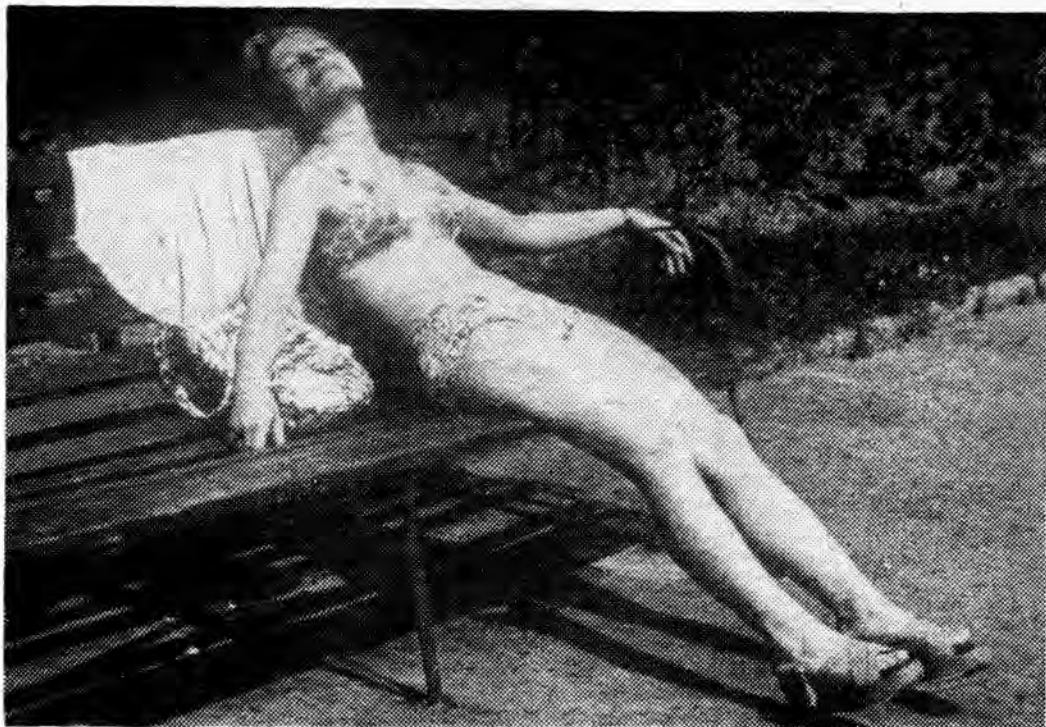
SPRZEDAM warszawę 324 (fok produkcji 1968), Franciszek Głowacz, Przemysłu, ul. Pstrowskiego 40/10.

ZYCIE PRZEMYSKIE

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka „Ruch” w Rzeszowie, kod 35-995, ul. Marchlewskiego 15, tel. 320-11, REDAGUJE ZESPÓŁ, ADRES REDAKCJI: 37-706 Przemysłu, ul. Waryńskiego 15, Telefony: redaktor naczelny 43-84, sekretariat 22-60.

WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł — przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. przez oddziały delegatury RSW Prasa Książka „Ruch” PUPiR oraz placówki poczt w woj. rzeszowskim; czytelnicy z innych województw pieniądze na prenumeratę wpłacać mogą na konto Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki w Rzeszowie — PRO Rzeszów, nr 9-6-445. Prenumeratę na wysyłkę za granicę przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto nr 1-6-100024. Do ceny krajowej dolicza się 40 proc.

OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, ul. Marszałkowska 5, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji.
MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA, DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. Numer indeksu: 38 653/38 51



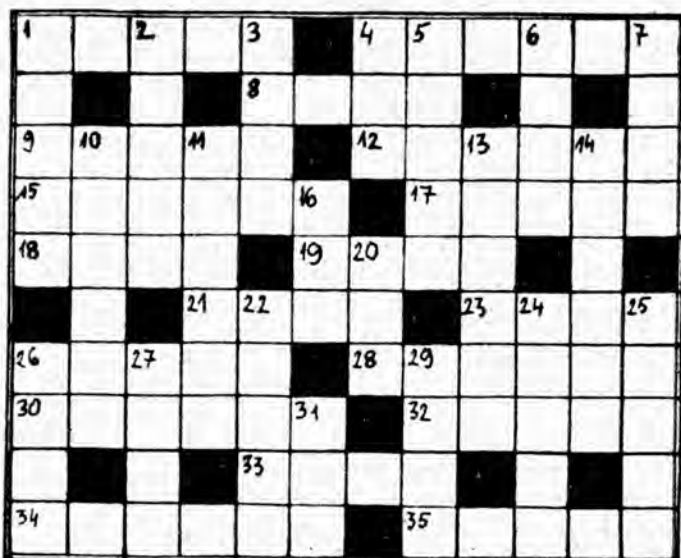
Fot. Teresa Ziembowska

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1) zwisający fragment masy śnieżnej, 4) stronictwo polityczne, 8) bardzo cienka tkanina, 9) dawna broń klująca piechoty, 12) wychowawca Nerona, 15) miasto nad Drwęcą, 17) np. bażant, paw, 18) dawna srebrna moneta hiszpańska, 19) imię książąt kijowskich, 21) wóz, 23) opera Leoncavalla, 26) sztukmistrz muzułmański, 28) rodzaj guza, 30) obniżenie napięcia mięśni, 32) nota, 33) pustoszył kraje Europy Środkowej za Karola Wielkiego, 34) imię żeńskie, 35) miasto w obwodzie moskiewskim.

Pionowo: 1) miasto portowe w pn. Maroku, 2) port w Bułgarii, nad Morzem Czarnym, 3) pośredniczy w zawarciu małżeństwa, 4) może być napędowy, 5) opera Rachmaninowa, 6) Kalinin do 1931 r., 7) trunek, 10) nazwa królestwa Burgundii, 11) uzebiony waleń, 13) prawy dopływ Bugu, 14) głaz kapuściany, 16) góry na Saharze, 20) komediowy chwyt filmowy, 22) owca stepowa, 24) pracownik PZU, 25) port w Jordanii, 26) parafia, 27) republika autonomiczna w ZSRR, 29) krewniak lemura, 31) dawna stolica Górnej Birmy.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 19 (392)

Poziomo: baraż, mohar, oryl, karetka, makia, korab, KIZ, Gera, Arete, Omar, Ner, gotyk, Herod, Adonaj, Zola, talar, wasal.

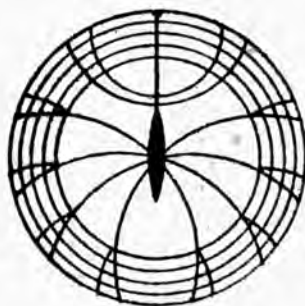
Pionowo: bom, arak, Ryki, alizaryna, mak, orogeneza, Hecre, atar, raban, dem, Nogat, moda, atol, Eros, rola, kar, Dal.

Nagrodę autorską otrzymuje **J. Kolak z Dębicy**.
Bony książkowe wylosowali: **Bolesław Babieczko z Przemysła** oraz **Aleksander Strauss z Jarosławia** i **Elżbieta Jamróg z Rzeszowa**.

AUTOPSJA CHIŃSKIEJ MARKIZY

Lekarze chińscy, zajmujący się badaniem doskonale zachowanych szczątków markizy Tai, odnalezionych przed dwoma laty w grobowcu na głębokości 16 metrów, obecnie są już w stanie określić szczegółowy portret zmarłej przed 25 wiekami arystokratki. Jest to zarazem bezprecedensowa w historii anatomii autopsja szczątków sprzed tyłu (2,5 tys.) lat.

Licząca pięćdziesiąt kilka lat dama była dobrze odżywiana przez całe życie, czego dowodem jest stan tkanki tłuszczowej pod skórą. Cierpiała przy tym na arteriosklerozę, a w jej krwi wykryto sporą ilość cholesterolu. Doskonała konserwacja umożliwiła przetrwanie ciała w stanie umożliwiającym dokładne ustalenie nawet takich szczegółów. Zarówno szkielet jak organy wewnętrzne, pomimo nieuniknionego skurczenia się, pozostały nietknięte, co pozwoliło np. na określenie przynależności krwi do grupy „a”. (M.D.)



PIGUŁKI

Gdy krasnal przyszedł do apteki po pastylkę od bólu głowy, aptekarz zapytał, czy ma ją zapakować. Krasnal odpowiedział: „Dziękuję, będę sobie tur-la!”

Dowcip ten nikogo nie rozśmieszy, bo po pierwsze jest stary, a po drugie kto biega po aptekach, temu w ogóle śmiać się nie chce. Stwierdzenie „biega po aptekach” oznacza, że chodzi tu o człowieka zdrowego, bo chory by nie biegł tylko leżał, albo w biegu umarł (i też leżał, ale trochę gdzie indziej). Chodzi tu zatem o człowieka, który na razie jest zdrowy, lecz chce kupić lekarstwo dla chorego i sam się rozchoruje, bo kupić nie może.

Czytelnik, który przyszedł do redakcji, powiedział nam, że o-biegił wszystkie apteki w Przemysłu, aby kupić pewien lek, ściślej mówiąc jeden z antybiotyków — i nie dostał, bo go nie było...

Jeśli brakuje nabołów do syfonu, to zaraz podnosi się alarm, bo niby dlaczego ma brakować. A przecież z niedostatku wody sodowej jeszcze nikt nie umarł, a najwyższy został Ważną Personą na Wysokim Szczeblu. Natomiast z braku antybiotyków nie jeden już strzelił w kalendarz. Jeśli się więc oburzamy, że nie ma nabołów lub innych drobiazgów, to co robić, gdy brakuje w aptekach podstawowych leków? Ano, przede wszystkim nie denerwować się, bo zabraknie elenium...

Dawniej zacny pigularz mieszal i ważył różne krople oraz proszki. Dziś większość preparatów jest w stanie gotowym, tylko łykać. Istnieje nawet w Przemysłu apteka takich lekarstw przy placu Konstytucji. Ale w dniu, opisanym przez czytelnika, tam również owego medykamentu nie było.

Kończę, bo nie chcę zużyć ostatniej porcji cardiamidu. A nuż bym go później nie dostał?

MARCIN NOWINA

PRZEMYSKI NIEDŹWIĄDEK



Cieszyli się mieszkańcy Winięj Góry, iż wreszcie rozpoczął się remont ul. Chrobrego. Radosć nie trwała jednak długo — roboty przebiegała bowiem bardzo opieszale... A tymczasem ulicę wyłączono całkowicie z ruchu. Nie można nawet dowieźć towaru do kiosku, z którego usług korzystała obywateli tej dzielnicy...

Jerzy Leszczyński PARAFRASZKI

MISTRZ FAIR PLAY

Przeprasza piłkę,
kiedy ją kopnie.

SPOSÓB

Kiedy kotlerka za krótka —
trzeba nakrywać się z
głową.

SPRAWA BEZNADZIEJNA

Najtrudniej chyba
z tych coś wykrzesać,
co mają tebki
jak u zapalek.

SPEŁNIENIE MARZEŃ KIEROWCÓW

Berlińskiemu browarowi udało się wyprodukować piwo, o jakim marzą lubiący ten napój kierowcy.

Piwo, któremu nadano nazwę „aubi”, nie zawiera alkoholu, a ponadto jest mniej tłuczące niż zwykle. Smak i zapach „aubi” nie różni się od normalnego piwa, aczkolwiek jest ono nieco mniej pikantne i przypomina lekkie piwo typu „ale”.

„Aubi” na razie jest do nabycia w stolicy NRD — w niektórych restauracjach oraz w kantynach ośrodków sportowych, jednakże przewiduje się znaczne zwiększenie produkcji tego napoju.

ARESZTOWANIE CZARNOKSIĘŻNIKA

Prezes włoskiego związku czarodziejów signor Battista, autor wielu książek traktujących o czarnej magii, został aresztowany pod zarzutem dokonywania machinacji szarlatkańskich i wyłudzenia dużych sum pieniężnych od naiwnych klientów. Główną domeną działalności Battista były porady, jak stosować sztukę magiczną w miłości.

Policja znalazła obfitą korespondencję, jaką prowadził Battista z licznymi klientami zarówno miejscowymi, jak zagranicznymi, zwłaszcza ze Szwajcarii.

Battista, aczkolwiek uwięziony, jest dobrej myśli, gdyż jako „przewidujący przyszłość” jest pewien, że zostanie zwolniony w ciągu miesiąca. Przewidział również kiedy umrze... Wśród innych przepowiedni czarodziej z powiada długotrwały pokój na Bl. Wschodzie. Onegdaj przepowiedział Sofii Loren przyjście na świat córki, jednakże urodziła ona syna.



— Kto ma więcej jajek, ten siada.